Rozmowa z byłym prezesem Małopolskiego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Mieszkaniowych. Markiem Juszkiewiczem



Co zadecydowało o tym, że na siedzibą Małopolskiego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Mieszkaniowych obrano Tarnów, a nie na przykład w Kraków, czy też Rzeszów? Sprawił to dobrze rozumiany kompromis. Dwadzieścia trzy spółdzielnie mieszkaniowe działające na terenie ówczesnych województw należących obecnie do Małopolski i Podkarpacia porozumiały się i podpisały 30 października 1993 roku akt założycielski powstania Małopolskiego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Mieszkaniowych na spotkaniu w Kamienicy. Postanowiły również, że jego siedziba będzie w Tarnowie, stolicy ówczesnego województwa tarnowskiego leżącego w połowie drogi między Krakowem a Rzeszowem. Uznano, że wybór tego miasta najlepiej będzie służył integracji zrzeszających się spółdzielni oraz sprawnemu i profesjonalnemu funkcjonowaniu powstającej struktury. Co prawda nie wszyscy członkowie założyciele byli zadowoleni z takiego obrotu sprawy, ale wola współpracy dla dobra wspólnego zwyciężyła. Najważniejsze dla wszystkich było, by mogliśmy się spotykać, rozmawiać, działać, a nade wszystko profesjonalnie pomagać zrzeszonym w związku spółdzielniom mieszkaniowym. Celowo podkreślam kwestię pomocy, gdyż związki rewizyjne spółdzielczości mieszkaniowej i związki wszystkich branż spółdzielczych są powoływane w szczególności po to, aby przede wszystkim pomagać swoim członkom. Jest to główny cel powstawania wszystkich związków. Owa pomoc polega nade wszystko na monitorowaniu działalności statutowej określonej przez prawo spółdzielcze. Mieści się w niej wsparcie w realizacji obowiązku poddawania się lustracji i badaniu sprawozdań finansowych. Polega również na udzielaniu porad prawnych, współdziałaniu i uczestniczeniu w rozmowach poszczególnych spółdzielni z samorządami terytorialnymi, wspieraniu spółdzielni w ich działalności statutowej oraz wspieraniu w realizacji najprzeróżniejszych przedsięwzięć związanych z ich działalnością.

Założyciele Małopolskiego Związku Rewizyjnego zakładali, że będzie się rozwijał i posiadał

coraz większą bazę członkowską. Nic zatem dziwnego, że wkrótce zaczęły do niego dołączać również spółdzielnie mieszkaniowe z obecnego województwa świętokrzyskiego oraz części śląskiego. Do Związku należą więc obecnie spółdzielnie mieszkaniowe z czterech wymienionych województw. Przez blisko dwadzieścia pięć lat funkcjonowania Małopolskiego Związku Rewizyjnego przynależało do niego około dwustu spółdzielni mieszkaniowych. W najlepszym okresie swej działalności, w latach 2000 – 2010, liczył około 130 spółdzielni. Obecnie zrzesza dziewięćdziesiąt dwie. Do tego należy dodać, że około czterystu spółdzielni mieszkaniowych korzystało z naszej oferty, czyli brało udział w szkoleniach, lustracjach i badaniach sprawozdań finansowych.

- A może gdyby związek miał siedzibę w Krakowie, to należałoby do niego co najmniej pół tysiąca spółdzielni?

- Nic podobnego! Siłą Małopolskiego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Mieszkaniowych zawsze było, że jego siedziba znajdowała się w Tarnowie. Kompromis nie wszystkich zadawalał, ale ten wybór między większym a mniejszym złem był dla wielu spółdzielni mieszkaniowych najlepszym z możliwych rozwiązań. Przede wszystkim czuły się w nim podmiotowo i nie były marginalizowane jako nikomu niepotrzebny przedmiot powstałej struktury. Rywalizacja między dużymi ośrodkami administracyjnymi, w szczególności między Rzeszowem a Krakowem, nie przysłaniała problemów merytorycznych, które należało rozwiązywać. Doraźne interesy i mentalność Krakowian i Rzeszowian nie miały więc większego znaczenia przy rozwiązywaniu nawet najbardziej skomplikowanych problemów i spraw. Kiedy w1999 r. dziesięć spółdzielni mieszkaniowych z Krakowa wystąpiło ze związku, było to bez większego znaczenia dla jego funkcjonowania. Co prawda utworzyły własny związek, ale nie stał się on konkurencyjny dla Małopolskiego. Podobnie sprawa miała się ze secesją kilku spółdzielni mieszkaniowych z Podkarpacia. Małopolski Związek Rewizyjny w dalszym ciągu był postrzegany jako jeden z najważniejszych w Polsce. I co najważniejsze, w imię wspólnych interesów współpracował z secesjonistami.

- **Partykularyzmy regionalne okazywały się jednak największą sił odśrodkową**!

- Problem był bardzo prozaiczny. Stolice poszczególnych województw dążyły do posiadania własnych Związków Rewizyjnych i na wszelkie sposoby wspierały secesjonistów. Warszawa miała własny związek. Lublin, Katowice i Szczecin też, to dlaczego Kraków i Rzeszów nie miałyby mieć własnego. Nie udało się jednak ani Krakowowi, ani Rzeszowowi doprowadzić do rozpadu Małopolskiego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Mieszkaniowych w Tarnowie. Jego spółdzielcom chodziło bowiem o jednoczenie spółdzielni mieszkaniowych nie tylko z naszego terenu, ale z całego południa oraz wspomaganie ich w rozwiązywaniu prawnych problemów.

- Władze Tarnowa miały się więc z czego cieszyć!

- Muszę powiedzieć, że byliśmy przez władze Tarnowa traktowani po macoszemu. Co prawda zapraszano nas na różne mniej lub bardziej ważne uroczystości, narady oraz spotkania, ale na tym kończyły się nasze kontakty z miejscową władzą. Niekiedy też uczestniczyliśmy w rozmowach na styku spółdzielczość – samorząd. Żadnego jednak konkretnego wsparcia od miejscowych władz nie mieliśmy, chociaż byliśmy jedyną instytucją o zasięgu ponadregionalnym, obejmującym swą działalnością cztery województwa, w tym mieście.

- Co zadecydowało o tym, że jednak idea spółdzielczości stała się dla członków związku ważniejsza niż partykularyzmy regionalne?

- Przede wszystkim o tym zadecydowali ludzie, którzy związali się z Małopolskim Związkiem Rewizyjnym Spółdzielni Mieszkaniowych. Okazali się prawdziwymi profesjonalistami mającymi doświadczenie w pracy w spółdzielczości, orientującymi się w jej specyfice i znającymi cele spółdzielczości mieszkaniowej oraz zdającymi sobie sprawę z nie najlepszego jej traktowania przez państwo. Ubolewali nad tym, że spółdzielczość była systemowo niszczona przez kolejne rządy po 1989 roku, ale właśnie to ich mobilizowało do pracy na jej rzecz.

Dwadzieścia pięć lat istnienia związku było bowiem tak naprawdę walką, by majątek spółdzielczy nie został rozkradziony przez lobby antyspółdzielcze i deweloperskie. Według założeń ludzi odpowiadających za transformację gospodarczą państwa, związki rewizyjne miały w ogóle się nie odrodzić. Ich majątek został zlikwidowany i odradzające się związki rewizyjne musiały starować od zera Spółdzielczość jako taka była bowiem uznawana, wbrew prawdzie historycznej, za strukturę postkomunistyczną. Z tego powodu celowo chociażby zapominano, że istnieje od ponad dwustu lat, a jednym z jej prekursorów jest ksiądz Stanisław Staszic. Oczerniając spółdzielczość nie wspominano, że spółdzielczość w okresie władzy ludowej stanowiła swoistego rodzaju wrota do gospodarki demokratycznej. Ci, którzy przypisywali sobie obalenie komunizmu w Polsce, nie chcieli pamiętać również o tym, że w 1920 roku spółdzielczość stanęła na drodze bolszewikom do podboju odradzającego się państwa polskiego i całej Europy. Bluźnierstwem dla nich jest bowiem przypominanie, że gdyby nie spółdzielczość, polskie masy pracujące poszłyby za Leninem, Dzierżyńskim i Marchlewskim. Spółdzielczość uświadomiła bowiem im, że jeśli sami sobie nie pomogą, to zostaną zniewoleni przez system bolszewicki, staną się niewolnikami sterowania politycznego w interesie Moskwy. Zapomina się też celowo, że ustawa o spółdzielczości uchwalona w 1920 roku, kilka miesięcy po bitwie warszawskiej, była prekursorską dla spółdzielczości w całej Europie i stanowiła

podwaliny dla rozwoju europejskiej gospodarki.

- Po upadku Polski Ludowej jednak nie zlikwidowano spółdzielczości. Jej członków nie objęto nawet specjalnym nadzorem państwa.

-Proszę nie kpić. Dwadzieścia siedem razy zmieniana ustawa o prawie spółdzielczym świadczy o czym innym. Do tego należy dodać trzydzieści pięć zmian ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych, która powstała dopiero w dwu tysięcznym roku. Ignorowanie w sposób arogancki i bezceremonialny opinii spółdzielców dotyczącej prawodawstwa spółdzielczego to wyraz bezprawia w tej kwestii. Permanentne sięganie po mienie tych, którzy zdecydowali się zamieszkać w mieszkaniach spółdzielczych oraz przedstawianie zarządzających spółdzielniami mieszkaniowymi jako złodziei i przestępców gospodarczych okradających na różne sposoby ich członków to przykłady bezprawia dziejącego się na naszych oczach. Wszystko robione jest bowiem po to, aby wcześniej czy później ktoś zawłaszczył majątek spółdzielczości mieszkaniowej wart ponad dwadzieścia miliardów złotych.

- **W czym tkwi siła spółdzielczości, że potrafi przetrwać nawet najcięższych czasach?**

- Wśród podstawowych zasad i wartości, na których opiera się spółdzielczość, ważną rolę odgrywają samopomoc, samofinansowanie, demokratyczne zarządzanie, demokratycznie wybierany zarząd oraz wzajemne wspieranie i współpraca między spółdzielniami. Niestety, władze Rzeczypospolitej jak dotychczas nie uznały tych międzynarodowych zasad spółdzielczych za obowiązujące w prawodawstwie dotyczącym spółdzielczości. Szkoda, bo wcześniej czy później ta negacja ich może się negatywnie odbić na fundamentach państwowości polskiej.

- Co ma Pan na myśli?

- Reżimowi kontroli, jaką narzucono w stosunku do spółdzielczości, nie jest poddawana żadna inna struktura gospodarcza państwa, w tym samo państwo. Nad tym co się dzieje w państwie czuwają Najwyższa Izba Kontroli, Urząd Skarbowy i prokuratury różnych szczebli. Za kontrolę nad funkcjonowaniem spółdzielni odpowiedzialny jest zarząd, rada nadzorcza, walne zgromadzenie oraz lustracje. Do tego należy dodać kontrole ze strony państwa, w tym z Urzędu Skarbowego i Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Zapomina się, że spółdzielczość powstała z

myślą o tym, aby wielki kapitał nie wykorzystywał ludzi biednych i dał im szansę godnego życia. Niestety, przynajmniej tak się mi wydaje, obecnie spółdzielcy coraz bardziej zaczynają hołubić kapitał, pieniądz i posiadanie jak największych środków finansowych, a co za tym idzie zapominają o pomaganiu sobie nawzajem i integrowaniu się w działalności dla osiągnięcia wspólnych celów. Tak, zaczyna brakować prawdziwej integracji.

Wszystko wskazuje na to, że w tej sytuacji w najbliższej przyszłości ukonstytuuje się tylko jeden związek rewizyjny, który będzie miał siłę sprawczą i przebicie w skali państwa, albo nastąpi całkowita destrukcja i załamanie się spółdzielczości w Polsce. Niestety, na tym zależy wielu wpływowym siłom uczestniczącym w sprawowaniu władzy. Znalazło to wyraz chociażby w ostatniej ustawie o spółdzielniach mieszkaniowych, w której zapisano, że lustratorami mogą być tylko osoby nie pełniące żadnych funkcji w spółdzielczości, w tym nie będące głównymi księgowymi i radcami prawnymi. Krótko mówiąc żaden pracownik spółdzielni nie może być lustratorem. Większego bezsensu trudno sobie wyobrazić. Jak bowiem może być dobrze przeprowadzona lustracja przez kogoś wziętego z ulicy, kto nie ma wiedzy, najmniejszego pojęcia o specyfice spółdzielczości i doświadczenia pracy w jej strukturach.

- Kiedy Małopolski Związek Rewizyjny Spółdzielni Mieszkaniowych najbardziej odczuwał tendencje odśrodkowe?

Po raz pierwszy tendencje odśrodkowe dały znać o sobie w latach 1997 – 1999. Po raz wtóry po uchwaleniu ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych, w latach 2000 – 2004. Wielu spółdzielców uznało wówczas, że lepiej będzie dla spółdzielni mieszkaniowych jeśli związki rewizyjne będą mniej liczne. Wkrótce jednak zwyciężyły koncepcje integracyjne. W 2012 roku zostało podpisane porozumienie o współpracy między istniejącymi czternastoma związkami rewizyjnymi, które funkcjonuje do dziś.

Jak widać Małopolski Związek Rewizyjny nie był monolitem. Był żywym organizmem, który miał chwile chwały i słabości. Przez dwudziestopięcioletni okres jego funkcjonowania zawsze były jakieś tarcia, dochodziło do walki o wpływy i wizję jego funkcjonowania . Współtworzyli go nawet tacy, którzy straszyli odejściem ze związku, a nawet stworzeniem konkurencyjnej struktury. Dlatego, aby nie dopuścić do rozłamu, musiałem trzymać nerwy na wodzy, wysłuchiwać racji innych, wynajdywać kompromisowe rozwiązania i zachowywać dużą wstrzemięźliwość w wygłaszaniu opinii. Krótko mówiąc starałem się być dyplomatą, aby powstałej integracji nie rozsadzić od wewnątrz, aby wszyscy byli przekonani, że w ramach tej struktury jest najlepsza możliwość skutecznego spółdzielczego współdziałania i współpracy. Nie ulegało dla mnie wątpliwości, że praca nad integracją i konsolidacją związku jest jednym z najważniejszych powinności jego prezesa, zarządu i wszystkich jego władz.

-Tendencje odśrodkowe jednak nie zanikły…

- Stolice obecnych województw, w tym Kielce, Kraków i Rzeszów mają bowiem większe przebicie niż takie miasta jak Tarnów. Zarówno materialne, jak i osobowe. Nie można też zapominać o lepszym dostępie do bazy szkoleniowej i różnych instytucji w nich funkcjonujących, a ważnych dla rozwoju spółdzielczości. Dlatego taki ośrodek jak Tarnów w działaniu musi umieć potwierdzić, że potrafi działać i wspierać spółdzielczość, a przede wszystkim umieć skutecznie udzielać pomocy zrzeszonym w nim spółdzielniom mieszkaniowym.

- Na co musi zwracać uwagę prezes takiego Związku Rewizyjnego jak Małopolski?

Przede wszystkim musi stawiać na integrację. Nie może też zapomnieć o rozwoju bazy członkowskiej, pozyskiwania nowych ludzi dla struktury, w tym nowych lustratorów do badania lustracji. Jego obowiązkiem jest również prowadzenie aktywnego szkolenia w zakresie obowiązującego prawa przez dobrych praktyków, którzy umieją to przekazać spółdzielcom. I pozyskania do tej działalności statutowej związku rewizyjnego jak najwięcej chętnych, nie tylko zrzeszonych, ale również ze spółdzielni, które są chętne do korzystania z oferowanych usług.

Co było największym sukcesem Małopolskiego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Mieszkaniowych?

Zdobyliśmy ludzi, którzy zintegrowali się w całkiem dobry zespół, którzy z nami współpracowali, którzy wspierali się nawzajem poprzez dzielenie się doświadczeniami i wymianę poglądów w istotnych kwestiach merytorycznych. Wiedziałem na kogo mogę liczyć, z kim mogę się spotkać, kto może podpowiedzieć jak rozwiązać nawet najbardziej skomplikowaną sprawę. Z kim można konsultować najprzeróżniejsze zagadnienia prawne. Nikt przed nikim nie miał żadnych tajemnic dotyczących pracy i działalności statutowej. Widać było, że związek żyje! Może dlatego jego statutowa działalność, w tym szkolenia, cieszyła się dużym uznaniem.

Czy utrzymanie jedności związku było trudnym zadaniem?

Bardzo trudnym. Kontrowersje związane z kształtowaniem prawa spółdzielczego, propagandową nagonką na władze spółdzielcze, sprawiały, że wielu działaczach zachowywało się co najmniej dwuznacznie. Co więcej, pod impulsem chwili niejednokrotnie były podejmowane decyzje nie najlepsze dla spółdzielczości. Wielu, nawet zasłużonych dla spółdzielczości prezesów, nie widziało czy bardziej opłaca się trzymać razem, czy też próbować rozgrywać własną kartę.

- Małopolski Związek Rewizyjny uchodził za jeden z najbardziej wpływowych w Polsce. Czy to prawda?

- Uważałem, że prestiż Związku najlepiej budować poprzez działalność na różnych poziomach funkcjonowania spółdzielczej, w tym w ramach Krajowej Rady Spółdzielczej. Zdawałem sobie sprawę, że jeśli nie będziemy mieli wpływu na podejmowane decyzje w Warszawie, to w konsekwencji odbije się to negatywnie na zrzeszonych w ramach związku spółdzielniach. Dlatego dążyłem, aby jak najwięcej przedstawicieli naszej struktury spółdzielczej znalazło się we władzach centralnych. Dzięki temu mogliśmy niejednokrotnie oddziaływać skutecznie na różne decyzje podejmowane przez Krajową Radę Spółdzielczą, a poprzez to na decyzyjne centra rządowe i parlament. Szczególnie na kształt prawodawstwa dotyczącego spółdzielczości. W tej sytuacji, nawet porażki miały mniej gorzki smak.

Dzięki współpracy na szczeblu centralnym, w której współuczestniczył Małopolski Związek Rewizyjny, często wywołując burzliwą dyskusję w jakiejś wrażliwej kwestii, następowała większa integracja spółdzielców z różnych stron kraju, niż można się było spodziewać.

W Warszawie ze zgrzytem zębów mówiono, że przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego Krajowej Rady Spółdzielczej, doktor Jerzy Jankowski jeździ częściej do Tarnowa i spotkania organizowane przez Małopolski Związek Rewizyjny niż gdzie indziej. Z czego to wynikało?

- Wynikało to przede wszystkim z tego, że starałem się go jak najczęściej zapraszać na południe Polski, aby i w ten sposób dowartościować spółdzielnie naszego związku. Ale chodziło mi głównie, aby członkowie Małopolskiego Związku Rewizyjnego poprzez kontakt z takimi osobami jak Jerzy Jankowski, mieli jak najlepszy dostęp do wiedzy o przygotowywanych decyzjach, aby najważniejsze informacje płynące z Warszawy były bezpośrednio i stosunkowo

szybko przekazywane do naszych struktur spółdzielczych. Liczyłem również na skuteczne oddziaływanie odwrotne, by w Warszawie zdawano sobie sprawę z jakimi problemami, które należy jak najszybciej rozwiązać, boryka się spółdzielczość mieszkaniowa w terenie. Powiem też szczerze, że jego wizyty nie zawsze i nie wszędzie były dobrze odbierane. Ale ich kreowanie uważałem za ważne swoje zadanie. Z drugiej strony przewodniczącemu Jankowskiemu trudno było nie przyjąć zaproszeń płynących z Tarnowa, gdyż przez długie lata byliśmy drugim pod względem wielkości związkiem rewizyjnym w kraju. Najważniejsze jednak dla mnie było rozwijanie współpracy i współdziałania spółdzielczego na różnych obszarach i płaszczyznach oraz kreowanie w jak największym zakresie integracji.

Jakie najważniejsze zadania do rozwiązania dla spółdzielczości były stawiane przez Małopolski Związek Rewizyjny w Warszawie?

- Utrzymanie status quo działalności spółdzielczości mieszkaniowej. Dlatego bardzo dużo wysiłku związek wkładał w uczestnictwo przy procedowaniu ustaw dotyczących spółdzielczości mieszkaniowej. Współuczestniczyliśmy przy tworzeniu projektów ustaw i zmian do projektów ustaw. Pracowaliśmy także nad kształtem prawa spółdzielczego, co często się sprowadzało do obrony jego podstawowych zasad. Niestety, spółdzielcze propozycje aż nadto przepadały. Forsowane przez układy rządzące zmiany miały aż nazbyt często na celu destrukcję i rozgrabienie majątku spółdzielczego. W takim duchu została narzucona przez parlamentarną większość ostatnia ustawa o spółdzielniach mieszkaniowych. Oficjalnie miała uderzyć w czyniących nadużycia prezesów, tymczasem za jej zapisy zapłacą wszyscy członkowie spółdzielni mieszkaniowych. Z każdym rokiem będą ponosili coraz większe obciążenia z tytułu jej zapisów. Dlatego wymaga wręcz natychmiastowej nowelizacji. Jeśli to nie nastąpi, szykuje się kolejny konflikt społeczny, którego skutki trudno przewidzieć.

Ponadto aktywność w działaniach, jakie prowadziliśmy we współdziałaniu z innymi związkami interweniując w Sejmie, czy też Senacie była konieczna. Organizowanie rożnego rodzaju forów dyskusyjnych dla dobra spółdzielczości w trakcie procedowania niekorzystnych dla nas projektowanych ustaw, co miało wpływ na złagodzenie ich skutków było wręcz niezbędne. Przykłady podejmowanych działań budujących prestiż każdego związku z prowincji na szczeblu centralnym można mnożyć bez końca.

- Czego się Pan nauczył będąc prezesem Małopolskiego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Mieszkaniowych?

- Pracując i walcząc o spółdzielczość przez blisko trzydzieści lat, od 1988 roku, nauczyłem się nie tylko pokory, ale również mądrego i uczciwego zarządzania tym, co zostało mi powierzone. Nauczyłem się jednak przede wszystkim poskramiania własnych ambicji i wysłuchiwania racji każdego, bez wyjątku, niezależnie jakie stanowisko zajmuje. Owszem, życie stawia nas w różnych sytuacjach, często konfliktowych i stresujących, nieraz wymuszających najprzeróżniejsze zachowania, w tym obcesowe i pełne złośliwości, które nie powinny mieć miejsca, ale często w ten sposób podpowiada nam, że można iść inną drogą. Walcząc przez dwadzieścia pięć lat o spółdzielczość doznałem różnych doświadczeń, które powodowały takie a nie inne moje zachowania i miały wpływ na współpracę na rzecz spółdzielczości, ale zawsze starałem się być wierny wartościom, w których zostałem wychowany. Mam nadzieję, że moja osoba przynajmniej w niewielkim stopniu pomogła temu, że związek przetrwał najcięższe chwile i istnieje do dziś

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Henryk Nicpoń